

1/1.

FK/Z.

6-ty dzień rozprawy.

216

Początek rozprawy godz. 9-ta.

Obecni jak w 5-tym dniu rozprawy.

Przew.: Wzywam świadka Adama Stapfa.Świadek Adam Stapf, lat 39. handlowiec, wyzn. rzym.kat. obcy.Przew.: Pouczam świadka w myśl art.107 kpk., że należy mówić prawdę, fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat 5.

Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka.

Prok.: Zwalniamy świadka od przysięgi.Obrona: My także.Przew.: Co świadek może zeznać o swoim pobycie w Oświęcimiu ?

Św.- Do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu przybyłem 28 sierpnia 1940 r. Było to po uprzednim 3-dniowym uwięzieniu na Montelupich w Krakowie i jedno-miesięcznym w Tarnowie. Po przybyciu do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, już na rampie przy wysiadaniu rozpoczęły się zwykane stosowane metodami obozu w Oświęcimiu. Ustawieni wzdłuż trasy SS-mani przyjmowali transport bijąc po drodze kolumnę marszową do samego obozu. Następnie odbyło się z szykanami przyjęcie więźniów. To był okres, kiedy komendantem obozu był Fritsch, a następcą jego Meyer. Szefem politycznego oddziału był Grabner. Po odebraniu odziecia, po normalnych szykanach ostrzyżenia, kąpieli itd. nastąpił okres tzw. "sportu" w obozie. To był "sport" który można nazwać selekcją ludzi zdolnych do pracy i niezdolnych, odbywał się bowiem od 6 rano bez przerwy do godz.12-tej z przerwą pół godzinną na obiad, a następnie od godz. 12.30 wzgl. 13-tej do godz. 7-mej wieczór. "Sport" ten był kompletnym wykańczaniem słabszych organizmów. Przed naszym transportem przybyli z Sachsenhausen kapowie-bandyci w liczbie trzydziestu kilku, którzy zostali pouczeni przez Lagerkomendanta

1/2.

FK/Z.

6-ty dzień rozprawy.

217

że od ich sprawności w selekcyjonowaniu więźniów, którzy przy-
byli do obozu, zależą ich opaski kapowskie. Selekcja ta
odbywała się w ten sposób, że kapowie popisywali się swoją
siłą fizyczną, mordując na każdym kroku więźniów. Przede-
wszystkim odbywała się selekcja inteligencji. Wyławiano księży,
adwokatów, Żydów, wyławiano inteligencję polską. Pytano o
zawód a z chwilą, gdy więzień podał zawód inteligenta, został
skopany, zбитy a w końcu zamordowany.

Poraz pierwszy w czasie tego sportu spotkałem się z
oskarżonym Plagge, który był komendantem tego "sportu" i
specjalistą od jego przeprowadzania. Przed blokiem XVI-tym
wówczas zgromadzono kolumnę więźniów w liczbie około 500.
Do kolumny podszedł Plagge. Ja stałem wówczas w drugim sze-
regu, podszedł do mnie i pytał mnie o zawód, odpowiedziałem
że jestem elektrotechnikiem. Oczywiście zdawałem sobie z tego
sprawę, że należy ukryć swój zawód. On jednak wmawiał mi, że
jestem sędzią. Kazał mi się powiesić. Unikałem tego dzięki
przypadkowi, gdyż wybiegłem z szeregu, przebiegłem całą
kolumną, zamieszałem się w tłumie i unikałem śmierci, gdyż
Plagge zajął się drugim więźniem, który był nauczycielem
z Nowego Sącza. Zapytał go o zawód, a gdy ten odpowiedział
nauczyciel, kazał mu się powiesić. Więzień ten zбитy i sko-
pany poszedł na blok i powiesił się na własnych szelkach.

Drugie spotkanie z Plaggem, było w tym czasie, gdy był
Blockführerem Bloku XIII-go, późniejszego XI-go, Bloku śmierci.
Wtedy znajdowała się tam S.K. karna kompania, złożona przede-
wszystkim z Żydów. W tej kompanii byli ludzie skazani na
śmierć, względnie tacy, po których zamordowaniu chciano ukryć
ślady. Z początkiem 1941 r. przypominam sobie jak Plagge
jako Blockführer S.K. wyprowadził kompanię Żydów; uprzednio

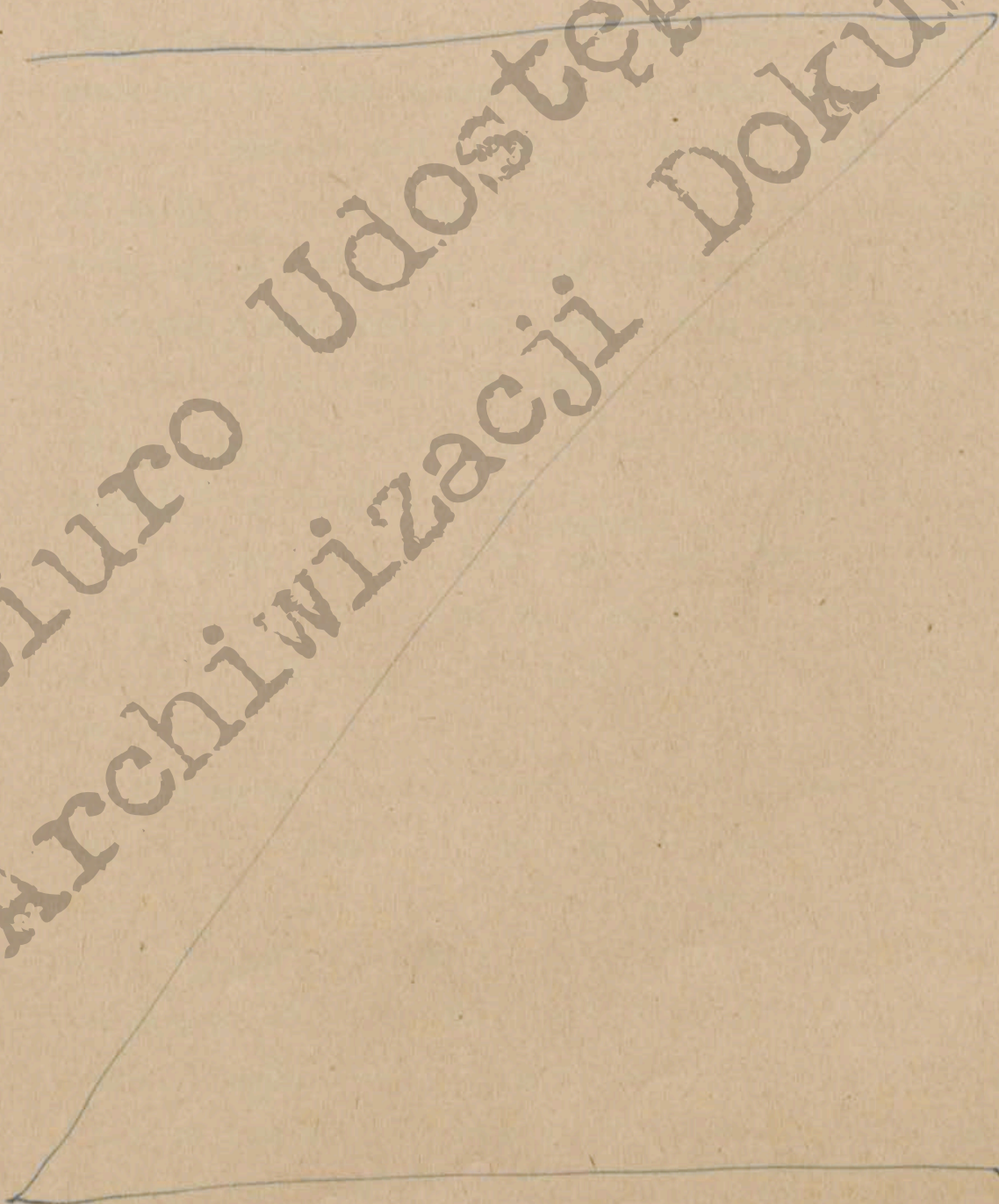
1/3.

FK/Z.

6-ty dzień rozprawy.

218

kapowie rozsięwali wieści, że dzisiaj jest sądny dzień dla Żydów. Po wyjściu wszystkich więźniów z obozu, wyprowadzono tę kolumnę przed obóz. Do kopanych wówczas fundamentów pod przyszłe ~~skrzyni~~ bloki, zaraz za drutami obozu i tam ta kolumna żydowska w liczbie ponad 100 ludzi została wyniszczona przez specjalistów i fachowców, morderców-kapów, przy asyście ówczesnego komendanta obozu, Seidlera i lekarza, którego nazwiska nie znam.-



Świadek : Mordowano w sposób różnorodny, przecinano szyje drutami, kopano, strącano na dół, zrzucano na więźniów żelazne taczki, a w końcu dostrzeliwano z rewolweru. Obserwowałem to z bloku, w którym pracowałem w Effektenkammer, oddalonego o około 200 kroków, od miejsca, gdzie te rzeczy się działy.

Po tych wyczynach powróciła kolumna zdeziętkowana do obozu, wleczono trupy przez obóz aż do bloku 13. Po drodze urządzono rodzaj widowiska przy dźwiękach orkiestry, która stała przy bramie. Niesiono jednego z Żydów umęczonego w sposób okrutny. Na głowę jego nałożono obręcz z naczynia blaszanego, do ręki włożono mu styl od kopaty i nagie zwłoki przykryto szmatami. Miałem wrażenie, że to jest powrót z męczarni Chrystusa.

Metody Lagerführera Frietscha były metodami, że komendant obozu oddawał władzę w ręce blockführerów, kapów a lagerführer dopilnowywał wykonywania ich obowiązków. Wszyscy blockführerzy i kapowie mieli władzę nieograniczoną. Na każdym kroku więźniów ~~xxxxxxx~~, każdej chwili, gdy nie zdjął czapki, kopano i mordowano. Jeżeli nie zamordowano na miejscu to więźniów kończył w szpitalu, który był fikcją.

W r. 1942. w lutym przybył do obozu, jako nowy lagerführer Aumeier. Zaczęła się w obozie szalona dyscyplina t. zw. przez niego "dyscyplina obozowa". Polegała ona na wyszukiwaniu metod szykan, począwszy od przedłużania apelów, które ^{się} trwały 3 razy dziennie, a wieczorem do późnych godzin nocnych. Aumeier rozkoszował się, kiedy po apelu do szpitala zabierano setki trupów. Było to jego specjalnością, sam to czynił, sam dozorował i sam obserwo.

wał każdy krok życia więźnia w obozie.

220

Niedopuszczano do szpitala chorych po apelach wieczornych. Kapowie wykańczali tych ludzi, zresztą sami więźniowie dogorywali z wycieńczenia, a ci którzy się dostali do szpitala byli szczęśliwcami.

Aumeier przeprowadzał selekcję więźniów w szpitalu, ale bowiem dowództwo obozu w osobach Aumeiera, Hössa, oczywiście i Grabnera wychodziło z tego założenia, że więzień jest wówczas produktywny, gdy żyje. Z chwilą, gdy przestaje pracować należy go wykończyć. Wykańczano go przeważnie w szpitalu w ten sposób, że przeprowadzano tam selekcje i gdy stan szpitala przekraczał ^{normę} liczbę, wywożono ludzi do zagazowania.

W r. 1941. przyszedł pierwszy transport oficerów radzieckich w liczbie około 150. Wiedzieliśmy wszyscy, że są to oficerowie radzieccy. Wszystkich tych oficerów zagazowano na bloku Nr. 11.

Następne gazowanie odbyło się w małym krematorium.

Wszystkie inne transporty przychodziły już do obozu t. zw. Kriegsgefangenenlager.

Obóz ten nie trwał długo, bo do końca 1942 r.

Łącznie wymordowano tam 11.000 żołnierzy jeńców.

Metody mordowania były najróżnorodniejsze. Wywożono jeńców do pracy na odległe obszary w Brzezince, na mokradła i grzęzawiska, gdzie ludzie ci wśród pracy ginęli.

Barzo często używano takich metod, że pozorowano bunt wśród więźniów, a następnie ich rozstrzeliwano, z karabinów maszynowych.

Późną jesienią i ~~zimą~~ zimą wykończono obóz jeńców wojennych. Szalał tam tyfus plamisty i wielu naszych pielęgniarzy, którzy tam ofiarnie pracowali, wyginęło.

Chocąc przeprowadzić odswobodzenie wyganiano więźniów z bloku przy 20 i 30 stopniowym mrozie, a następnie nieszczęśliwcy od wchodzili do bloku, w którym nie było koców, prześcieradeł, materaców, tak, że trupami zesłane były sale bloków.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

6.-ty dzień rozprawy .

BS/J.

3/1.

W ten sposób wykończono ostatecznie obóz jeńców wojennych . W maju 1941 r. przyszedł transport z Krakowa , który zdzięsiątkowano szybko . 11.maja 1942 r. nastąpiła wybiórka więźniów , wybierano przede wszystkim oficerów i podoficerów zawodowych . Dokonał wybiórki sam Aumeier , na czyj rozkaz nie wiem . Wybrano 350 więźniów i przewieziono do Brzezinki, przeznaczając ich do kompanii karnej . Metody te stosowane przez Aumeiera i Grabnera miały na celu skazanie ich na śmierć powolną. Fakt ten znam dokładnie , gdyż miałem między nimi swego szwagra dra ~~Władysława~~ Władysława Hodorowskiego, prokurenta Kasy Oszczędności . Nawieżałem z nim kontakt przesyłając mu często paczki żywnościowe i mam list szwagra , który opisuje w nim swoje przeżycia .x Udało mi się upozorować tyfus planisty wraz z droktorem, który pracował na Brzezince i blokowym ~~Władysław~~ Władysławem Mordarskim, który pochodził z Nowego Sącza, tak, że szwagier mój został umieszczony w szpitalu . W miesiąc później 11 czerwca został upozorowany bunt i rozpoczęła się masakra więźniów . Więźniowie nie mogąc znieść maltretowania rzucili się na pierwsze "Posty", t.zn. wprost na strzały . Została zaalarmowana komenda z Grabnerem i Aumeierem na czele . Przyjechali tam w asyscie SS-manów z karabinami maszynowymi . Po przybyciu na miejsce Aumeier zarządził przesłuchanie . Stał wtedy na schodach jednego z bloków , wołał pokolei więźniów i pytał się co wie o sprawie , i dlaczego spowodował bunt . Gdy więźniem opowiadał, że nic o tym nie wie strzelał więźniowi w głowę . Tak zastrzelili 25 osób . Resztę więźniów spędzono do dołów, gdzie dokonywało się zawsze spalanie zwłok, zagazowanych ludzi . Tam wyniszczono ich za pomocą karabinów maszynowych . W ten

6ty dzień rozprawy .

22BS/J

372

sposób zamordowano 350 więźniów . Zarządzono również , ażeby wszyscy więźniowie z S.K., którzy dostali się do szpitala byli razem z innymi zagazowani . W ten sposób zginął mój szwagier . Znam dokładnie momenty , w jaki sposób się to odbywało . Wszyscy chorzy o własnych siłach, względnie niesieni przez drugich szli do krematorium . Tak zginął inż. Kielanowski , wicedyrektor wodociągów , płk.Karcz i mój szwagier . Około 250 osób zostało zagazowanych . Jednak nie na tem skończył się odwet za bunt . Odbiło się to bowiem także na obozie oświęcimskim . W odwet za ten bunt została rozstrzelana grupa krakowska , która została aresztowana w kawiarni Plastyków w liczbie około 200 ludzi . Także i drugi transport z Krakowa został rozstrzelany , m.in. znani artyści , ludzie nauki jak np. Zbigniewski , znany rzeźbiarz-plastyk . Trafili oni na zły czas w obozie i życie swoje skończyli po dwóch tygodniach . Aumeier asystował przy każdej egzekucji w obozie . Strzelał także do więźniów , którzy rzucali się na resztki oskrobin , leżących koło kuchni . Nie twierdzą , że zabił , ale ranił , widocznie strzelał źle . Z osk.Grabnerem spotkałem się poraz pierwszy w r.1943 . Obóz nasz był zorganizowany już konspiracyjnie . Działały komórki wojskowe , wywiadowcze i kontrwywiadowcze . Komórki te były często nakrywane przez konfidentów Aumeiera , których nasz obóz liczył 1.800 zarejestrowanych w oddziale politycznym . Po objęciu komendy przez Liebehenschla zostali wywiezieni do innego obozu, gdyż zabardzo rzucali się już w oczy . W r.1943 doszła nas wieść , że zaczęto nakrywać nasze szeregi konspiracyjne i nastąpiły aresztowania, W tym oddziale, w którym ja pracowałem , to znaczy w Efektenkammer , Bekleidungskammer . Po wypędzeniu wszystkich więźniów do pracy otoczyli nas SS-mani , przybył sam Grabner, Palitsch, Laßman

6^{ty} dzień rozprawy .

2 BS/J.

3/3

i zaprowadzono nas w liczbie 160 osób pod blok 24-ty , co równało się według naszych śdoświadczeń wstępnej działalności do egzekucji . Wyraźnie zresztą nam to mówiono . Przed naszymi szeregami przechodził Grabner plując nam w twarz , wyzywając i mówiąc , że niedługo spotka nas zasłużona kara . Czekaliśmy jednak długo na tą karę aż do późnej nocy , gdyż w tym samym czasie Grabner asystował w Sonderaktion w bloku 11-tym , gdzie odbywała się egzekucja rozstrzelania około 400 osób.

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji

6-ty dzień rozprawy

F/PK

4/1

225

Nie było dla nas miejsca w bunkrze, czekaliśmy na swoją kolejkę do późnej nocy. Egzekucja trwała dalej, poczem nastąpiło wywożenie trupów. Ulicę obozu były skrwawione, gdyż wóz za wozem wciąż podjeżdżał do krematorium. Odprowadzono nas na specjalny blok, izolowano i znów rano wywożano przed blok 24. Chęć jeszcze zaznaczyć, że ujmowano całe oddziały pracy, a nie indywidualnych więźniów. Na drugi dzień oczekiwaliśmy na naszą kolejkę do późnej nocy. Przybył Grabner, Palitsch, Stieglitz, Lechner. Grabner wypytywał po kolei każdego z więźniów o zawód, a gdy więzień odpowiadał, że jest lekarzem, adwokatem, sędzią, oficerem odstawiał go na prawo, to znaczy na rozstrzelanie. Innych odstawiano na prawo, czyli, że byli przeznaczeni do powolnego wykonania. Grabner podszedł także i do mnie. Zorientowałem się, że przeznaczają on na rozstrzelanie co drugiego, a nie dziesiątkuje i że nie należy podawać właściwego zawodu, ani wykształcenia. Na pytanie odpowiedziałem więc, że jestem elektrotechnikiem, że do obozu dostałem się na skutek łapanki. Mimo tego Grabner przeznaczył mnie na stronę lewą do rozstrzelania. W tym momencie Palitsch, Stieglitz i inni asystujący SS-manni zaczęli kopać wszystkich tych więźniów, między innymi także i mnie. Upadłem na ziemię i usłyszałem wtedy jakiś głos, "zurück" ktoś mnie szarpnął i przerzucił do grupy stojącej po prawej stronie. Nie wiem jednak, kto to powiedział. Faktem jest, że Grabner przekazał około 90 ludzi na rozstrzelanie i że życie tych ludzi zależało wyłącznie od jego widzimisie, gdyż Grabner nie miał przy sobie żadnych aktów oddziału politycznego i tylko na własną ocenę, z twarzy i wyglądu wybierał ludzi na śmierć.

6-ty dzień rozprawy

F/PM

226

4/2

Grabner, to ket obozu, postrach żyjących i ostatni lęk umierających. Jego spotkanie, jego nazwisko było synonimem strasznej śmierci, nie normalnego konania, bo tego żąda z więźniów się nie bał, tylko tej nieludzkiej śmierci. ^{Traktowano} ~~traktowano~~ nas gorzej niż zwierzęta. Oceniono nas nie tylko jako numery, lecz odebrano prawo nazywania się człowiekiem, gdyż skoro na bramach przez pomyłkę "kapo" powiedział, że prowadzi tylu i tylu ludzi, dostał za to bicie i informację, że to są psy, a nie ludzie.

W roku 1943 odszedł z obozu Aumeier a przyszedł następca jego Hössler. W tym czasie przybył też do obozu Liebehenschel po odejściu komendanta Hössa. Działalność Hössa była już bowiem zanechano skompromitowana, zbyt dużo wiadziemo o niej za granicą. Należało zamknąć tę robotę. Przyjechał więc specjalista od maskowania, wysłannik Führera - Liebehenschel. Zanim przyszedł do obozu, szerzone wieści wśród więźniów, że nastąpi zmiana i polepszenie, ponieważ organizuje się w Galicji legion, do którego będą zaciągani Polacy, że nastąpi polepszenie w odżywianiu, że zniesione będą kary. I rzeczywiście po swoim przyjsciu, dał szereg dowodów ludziom znękanym, niezdolnym już do obserwacji polityki lagrowej możność przypuszczenia, że zmieni się ta sytuacja. I tak np. gdy więzień ukradł kawałek chleba, Liebehenschel nie ukarał go za to, lecz nagrodził bochenkiem chleba, gdyż "wzruszyło się" serce komendanta, że więzień ukradł z głodu, za to wszystkie inne metody niszczenia ludzi, które dotychczas odbywały się jawnie, bez ogródek, przybrały zupełnie inny charakter, odbywały się po cichu. Wiem o tym osobiście od SS-mannów, którzy oświadczyli w pewnym momencie, że podpisali wyroki śmierci na siebie za zdradę tajemnic. Właśnie wtedy podpisali, gdy przyszedł Liebehenschel. Przypro-

/.

6-ty dzień rozprawy

F/PK
227

4/3

wadził on ze sobą sforę policji, która miała na celu nie poprawę bytu, lecz zamaskowanie tego wszystkiego, co się działo w obozie. W pierwszym rzędzie chodziło też o wykrywanie kontaktów SS-mannów z więźniami. Specjalna policja wykrywała te kontakty i SS-manni byli karani. Usunięto kilku ludzi z obozu, jak Palitsch, usunięto konfidentów jawnych, ale za to został wprowadzony system konfidencji tajnej. W przebraniu za więźnia przychodził do obozu Lachman, Palitsch, Woźnica i inni. Wszyscy z politycznego oddziału, a w szczególności Lachman, prawa ręka Grabnera.

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji

5/1.

FK/z.
2286-ty dzień rozprawy.

Zorganizowano komórkę wywiadowczą w obozie, która mieściła się w oddziale rozpoznawczym politycznego oddziału i do tej komórki konfidenści ukryci prowadzeni przez międzynarodowych szpiegów Mallormego i Olpińskiego, udzielali informacji dla politycznego oddziału. Rozstrzeliwania, gazowania i selekcje więźniów w szpitalach odbywały się w dalszym ciągu, ale w innej formie. Gdy przedtem nie kryto się, wywożono więźniów nagich, nawet zimową porą do gazu, zabitych, to teraz ubierano ich w koczule i dawano im do ręki kromkę chleba na drogę. Metody Liebehenschla prawdopodobnie podżytkowane były sytuacją wojenną. Czuli, że tracą grunt pod nogami i że należy wszystko zamaskować. Maskowano w sposób sprytny, metodami specjalnie opracowanymi przez komendanta Liebehenschla.

Urządzono nam basen pływacki w obozie, ten basen nie był niczym innym jak tylko dołem przeciwłotniczym, służącym do zapełnienia go wodą na wypadek pożaru. Ale dorobiono schodki, powiedziano, że to jest basen kąpielowy, że komendant Liebehenschel daruje go więźniom. W ten sposób starano się uspić czujność więźniów. Ale więzień który przeżył dwa lub trzy lata w obozach, był więcej jak lisem. Działał instynktownie. Organizacja nasza nie dopuściła do tego, ażeby dać się okłamać. Byliśmy czujni i przygotowani na ten moment, kiedy obóz zniszczą albo w sposób okrutny przez rozstrzeliwania masowe, albo przez gazowanie i dlatego nasza organizacja oporu przygotowała się do walki - już gwałtownie zbrojnej - oczekując zresztą desantów z zewnątrz. Ale dowództwo obozu zdawało sobie z tego doskonale sprawę i właśnie komendant Liebehenschel wiedział o tym, że należy jaknajbardziej ukrywać to, co się w obozie dzieje, gdyż nasz kontakt z organizacjami na zewnątrz, a nagrodzenie w obozie broni może w pewnym momencie doprowadzić do buntu zbiorowego. Liebehenschel asystował przy wszystkich selekcjach

5/2.

HK/Z.

229

6-ty dzień rozprawy.

do gazu, przyjmował transporty Żydów, które były skierowane wprost do gazu i wiedział o każdym transporcie mimo, że to była akcja specjalna, akcja Hössa. Chcąc zlikwidować w obozie naszą działalność, bo najbardziej obawiano się Polaków, gdyż byliśmy zbyt dobrze zorganizowani i zbyt silni, rozpoczęto organizowanie transportów i przetrzymywanie do innych obozów. Jeżeli nie wykończono nas w obozie w Oświęcimiu wysłano nas do innych obozów. Ja w r. 1944. zostałem aresztowany z grupą czterdziestu kilku osób, w tym kilku lekarzy, byli to wszyscy ludzie na wyższych stanowiskach, o których przypuszczano, że mogliby stać się groźni. Zostaliśmy zamknięci do bunkra i mieliśmy być zagazowani. Nie wiem co się stało, że do tego nie doszło, przypuszczam jednak, że zatarg z ówczesnym komendantem szpitala, który był wyższy rangą od Hesselera spowodował, że nas nie zagazowano. Przeprowadzono śledstwo, lekarz ten odwołał się do Berlina i zażądał wyjaśnienia, czy więźniowie ci zostali skazani na śmierć. Sprawa toczyła się przez trzy tygodnie wreszcie, żeby wilk był syty i owca cała, wysłano nas karnie do różnych obozów. Ja dostałem się do obozu w Ravensbrück.

Jeżeli chodzi o oskarżonego Kremiera, byłem świadkiem przeprowadzania przez niego selekcji więźniów do gazu, chodziło tu o transport komunistów francuskich. To był pierwszy tego rodzaju transport, bo jeszcze wtedy, z początkiem 1942 r. Metody przyjmowania do gazu nie były tak udoskonalone i przyjmowanie wszystkich transportów przeznaczonych na gaz, odbywało się właśnie w macierzystym naszym obozie. Tam selekcyjonowano, tam odbierano rzeczy i stamtąd przekazywano do gazu. Że ludzie ci zostali przekazani do gazu wiem stąd, że pracując w Effektenkammer, wszystkich więźniów przybywających do obozu przyjmowałem do kartoteki, natomiast tych więźniów których przyjął Kremer nie wciągnąłem do kartoteki. Jaśnem było dla nas, że

6-ty dzień rozprawy.

ludzie ci odchodzą do gazu. To byłoby mniejwięcej wszystko.

Przew.: Czy świadek kogoś z oskarżonych poznaje?

Św.: Poznaje oskarżonego Müllera ale nie mam nic do powiedzenia o nim. Pozatym nie poznaję. To są ludzie z którymi ja się nie spotykałem.

Prok. Szewczyk : Ja tylko chciałem wyjaśnić, że świadek nazywa lekarza Kramerem i chciałbym zapytać, czy to jest ten sam którego my tu mamy, pod nazwiskiem: Kramer?

Św.: Tak.

Prok.: Więc ten lekarz brał udział w selekcjach więźniów francuzkich ?

Św.: Tak.

Prok.: Ilu tych więźniów było.

Św.: 400 do 500 ludzi.

Przew.: Czy świadka można uwolnić ?

Prok.: Tak.

Po przerwie :

248

Przew.: Proszę siadać.

Obr. Rapaport : Odnosnie zeznań świadka Stapfa , chciałby oskarżony Kremer złożyć pewne oświadczenia.

Przew.: Proszę.

Osk. Kramer : Odnosnie zeznań świadka Stapfa chciałem podać następujące wyjaśnienie: Świadek myli się, skoro brałem udział ^{brałem udział} podaje, że ~~byłem~~ przy selekcjach i przy transportach. Nigdy nie byłem obecny absolutnie przy selekcji, dotyczącej francuskich komunistów, nigdy nie byłem na rampie. Najlepszym dowodem , że świadek się myli , jest ten fakt, że świadek stwierdza, iż ja brałem udział z początku r. 1942 . w takich selekcjach. Ja sam przybyłem dopiero z końcem sierpnia 1942 . do Oświęcimia. Może chodzi tu także o ^{po mylenie} ~~podobne nazwiska~~ z innymi osobami , które noszą podobne nazwiska : Krämer, Kramer , jak to oświadczył świadek. Świadkowi zdawało się też, że poznał mnie , dopiero na wyrazne skierowanie pana Prokuratora.

Przew.: Chciałem poncyć oskarżonych, aby zapytania skierowali w czasie zeznań do świadków, a ponieważ świadek Stapf jest obecny na sali, proszę świadka.

Przew. : Świadek słyszał , co mówił oskarżony Kremer?

Świadek : Skoro wymieniłem nazwisko Kremera , to wiedziałem o kim mówię. Oskarżony twierdzi, iż nie brał udziału w selekcji na rampach, o ten wian, ale brał udział w macierzystym obozie i ja w swoich zeznaniach stwierdziłem, że ta selekcja odbyła się między 26 - 27 października . To był transport specjalny, który był przejęty w obozie macierzystym. Niewiadomy był cel tego transportu, czy pozostanie w obozie, czy pójdzie do gazu.

O odbyła się selekcja, obecny był Kramer, lekarz obo-

zowy , było to w r. 1942. Czy to było w połowie roku, nie jestem w stanie na pytanie odpowiedzieć. Stwierdzam, że oskarżony był obecny i selekcję przeprowadzał. Transport stał przez cały dzień, wieczorem padła decyzja, że nie zostanie przyjęty. Skoro transport nie został przyjęty wiadomo było, że musi odejść do gazu.

Osk. Kremer : Odnosnie tych selekcji oświadczam, że nie miałem możliwości brać w nich udziału, ponieważ przybyłem do Oświęcimia z końcem sierpnia 1942. Nie miałem w tym czasie jeszcze prawa wstępu do obozu przez 14 dni musiałem się wyśtarzać o legitymację, fotografię i tp.

Świadek : Nie mam ^{nie} więcej do dodania.

Prok. Szewczyk : Ja pragnę zaznaczyć, że to co zeznał świadek Stapf, pozostaje w zgodności z tem , co oskarżony mówił o swej działalności na odcinku selekcji w śledztwie. W czasie śledztwa 30 lipca w T. 59 karta ~~22~~ 26 znajduję się zeznanie, gdzie oskarżony zeznał, że wstępne badania przeprowadzali lekarze obozowi i że w czasie tych badań, została zawsze odstawiona pewna grupa , która z powodu wyniszczenia została zastrzykami fenolu zabita. Zatem , to , co oskarżony dziś Wysokiemu Trybunałowi oświadcza , należy uważać za niezgodne z prawdą.

W świetle zeznań świadka, stwierdzam zgodność z tem, co oskarżony mówił w śledztwie. Jeżeli Wysoki Trybunał uzna za stosowne odczytanie zeznań oskarżonego w śledztwie. ---
W tem miejscu odczytano odnośne zeznania , które brzmi :
" Wielokrotnie zawsze w zastępstwie któregoś z obozowych lekarzy SS przeprowadzałem badania więźniów , zgłaszających się u lekarza w obozie macierzystym. Badania takie odbywały się w ten sposób, że oprócz lekarza SS, w danym wypadku mnie,

brali w nich udział lekarze więźniowie, oraz sanitariusze SS. Również w czasie tych przezemnie przeprowadzonych badań chorych, odstawiona została zawsze pewna grupa takich, którzy z powodu ogólnego wyniszczenia organizmu / Allg. Körperschwäche/ zostali zabici zastrzykami fenolu. W wielu takich wypadkach, gdy ja, kierując się moim przekonaniem lekarskim, chciałem danego chorego skierować na leczenie, sanitariusz Klehr, stojąc obok mnie trącał mnie w plecy, dając znak z ten sposób, że danego chorego należy przydzielić do grupy skazanych na śmierć.

Biuro Udostępniania Dokumentów
Archiwizacji